

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ

Wykład 37

ks. Janusz Królikowski

KOŚCIÓŁ WIDZIALNY I NIEWIDZIALNY W UJĘCIU ŚW. AUGUSTYNA

Wyjdźmy od kwestii bardzo podstawowej. Dlaczego tak mocno podkreśla się, że Kościół jest zarazem widzialny i niewidzialny?

Problematyka Kościoła w jego podwójnym wymiarze, to znaczy jako rzeczywistości widzialnej i niewidzialnej zarazem, nie pojawiła się za sprawą Lutera i wywołanej przez niego reformacji. Taki pogląd jest bardzo często głoszony, ale niczym nie jest on uzasadniony. Kościół od samego początku widzi siebie w perspektywie tej dwoistości, na co zwracali szeroko uwagę już ojcowie Kościoła, na czele ze świętym Augustynem¹, który zagadnieniu przenikania się w Kościele tego, co widzialne, i tego, co niewidzialne poświęcił wyjątkowo wiele uwagi. Jego ujęcie jest nadal oświecające, dlatego też warto mu poświęcić nieco więcej uwagi².

Na czym więc opiera się to przenikanie teologiczne?

Jest oczywiste, że obraz Kościoła kształtują przede wszystkim ci, którzy wyznają wiarę w Chrystusa i żyją zgodnie z Jego boską nauką. To przyłgnięcie do Chrystusa i Jego nauczania oraz motywacje, które do tego skłaniają, sprawiają jednak, że wspólnota, która rodzi się na podstawie tego przyłgnięcia, posiada zupełnie inne rysy społeczne niż każda inna społeczność ludzka. Struktury Kościoła są prostsze i bardziej linearne, ale pojawiają się także w nim elementy, które bynajmniej proste i linearne nie są. Kościół składa się z ludzi i żyje w świecie, ale w swoim podstawowym założeniu wykacza poza konkretność społeczną i historyczną, w której wyraża się wspólnota wierzących, przez to, że opiera się on przede wszystkim na powołaniu, które każe jednoznacznie odnosić się do tego, co wykacza poza doraźne cele życia wspólnotowego. Powołanie, które łączy wierzących, nie zadowala się obecnym momentem historycznym, ale sięga *ponad* to, co da się określić socjologicznie i historycznie. Widząc ten fakt i doświadczając go, wierzący bardzo szybko zrozumieli, że Kościół jest nie tylko tym, co da się w nim zobaczyć, ale pewna jego „część” sytuuje się ponad tym, co ludzkie, co posiada określone po ludzku granice i formy wyrazu, co da się jakoś zweryfikować. Szybko dostrzeżono, że trzeba mówić o Kościele jako rzeczywistości widzialnej i niewidzialnej, pokonując pokusę sprowadzenia go do czystego i prostego zjawiska socjologicznego lub traktowania go jako ciała bez duszy.

¹ Por. A. Trapè, *Święty Augustyn – człowiek, duszpasterz, mistyk*, tłum. J. Sulowski, Warszawa 1987.

² Por. V. Grossi, *La Chiesa di Agostino. Modelli e simboli*, Bologna 2012.

Skoro tylko narodził się więc Kościół, okazało się, że wykracza on poza ogólnie przyjęte rozumienie socjologiczne wspólne dla innych społeczności ludzkich. Wyrażał się on w konkretnych faktach historycznych, posiadał władzę, służyły mu rozmaite instancje pośrednie, np. prawodawstwo, należeli do niego przedstawiciele wszystkich grup społecznych itd. Zarazem jednak ta społeczność wyrażała się za pośrednictwem charyzmatów, które, owszem, starano się jakoś kontrolować, ale szybko okazało się, że nie tylko nie jest to możliwe, ale nawet nie jest potrzebne. Wynikało to z samej natury charyzmatów, które są zjawiskami niepoddającymi się kontroli, zmiennymi i niesprowadzalnymi do ludzkich rachub. Ponadto, oprócz charyzmatów, bardzo szybko zdano sobie sprawę, że władza, nawet kanoniczna, czyli opierająca się na wierze, nie jest w stanie objąć kontrolą tego świata wiary i łaski, który tworzy się w ramach osobistej relacji między wierzącym i Bogiem. Kościół pierwotny jawi się więc jako uporządkowana „organizacja”, mająca górę i dół, swoje prawa i swoje posługi, wyrażająca się w życiu publicznym, charakteryzująca się określonymi postawami społecznymi. Z drugiej jednak strony jasno daje się w nim zauważyć „wymiar”, który wymyka się oku ludzkiemu, pobudzając do myślenia o tym, co niewidzialne, jak jest niewidzialny sam Bóg, na którego powołanie powołuje się Kościół w uzasadnianiu swojego miejsca w świecie. Kościół jawi się więc od początku i jednocześnie jako widzialny i niewidzialny.

Czy da się to przekonanie o jedności tego, co widzialne i tego, co niewidzialne w Kościele jakoś uzasadnić?

Tym, co niejako organizuje i determinuje myślenie o Kościele św. Augustyna, jest dogłębne założenie, że Jezus Chrystus i chrześcijanie stanowią wewnętrzną *jedność*. Nie ma w tym przekonaniu jakichś założeń filozoficznych, np. neoplatońskich. U jego podstaw jest słowo Boże objawione i przekazywane w Kościele. Gdy św. Augustyn został kapłanem w 391 r, a potem w 395 biskupem, w oparciu o to przekonanie widział Kościół, zachowując takie widzenie go aż do śmierci, dokonując oczywiście jego pogłębienia. Jest to jego koncepcja pierwotna i niejako „zasada architektoniczna”, którą odziedziczył z orędzia objawionego, z tradycji Ojców i z credo kościelnego, a w końcu także ze swojego osobistego doświadczenia. Budzi niezwykle wrażenie fakt, że we wszystkich wielkich dziełach Augustyna: *De catechizandis rudibus*, *Enarrationes in Psalmos*, *De civitate Dei* – kwestia jedności Chrystusa i wiernych stanowi pierwszoplanowe zagadnienie eklezjologiczne. Zachodzi w nich swoista *reductio ad unum*. Augustyn mówi realistycznie o Chrystusie i Kościele jako tym samym, jedynym podmiocie. Mówi o więc Chrystusie to samo, co mówi o Kościele, i na odwrót. Posługuje się często takimi określeniami jak: *Christus*, *Christus caput et corpus*, *homo unus*, a innym razem mówi: *Ecclesia*, *Ecclesia Christi*, *Catholica*. Zawsze jednak chodzi o ten sam podmiot. Uzasadnienie tej „redukcji” czerpie św. Augustyn z Księgi Rodzaju, mówiącej o jedności mężczyzny i kobiety (2, 24), której apostoł Paweł nadaje interpretację sakramentalną w Liście do Efezjan (5, 32). Bardzo ważnego uzasadnienia dla tego przekonania dostarcza mu niezwykle doświadczenie św. Pawła z drogi do Damaszku (Dz 9, 1-19; 22, 3-21), a także Jego wspomnienia (Dz 26, 12-20) – wyróżnia się w nich wyraźne utożsamienie Chrystusa z Kościołem. Dwoje będą jednym ciałem, jak faktycznie jedną rzeczywistością jest Chrystus, który został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem i który w Kościele nadal jest prześladowany.

Jak wiemy, św. Augustyn zawsze odnosił się do konkretnych problemów duszpasterskich. Czy da się i w tym przypadku to pokazać?

W 380 roku donatysta Tykoniusz, oczywiście wrażliwy także na doktrynę katolicką, napisał rozprawę noszącą tytuł *Liber regularum*. Można w tej rozprawie dostrzec echo dualizmu neoplatońskiego, gdy prezentuje wizję Kościoła jako „ciała podzielonego na dwoje”, czerpiąc zasadnicze przekonanie z Pieśni nad pieśniami, w której oblubienica stwierdza: „Czarna jestem, ale pięk-

na/uformowana – *Nigra [fusca] sum sed formosa*” (1, 4 Wlg). Jest to ciało, które po lewej stronie zawiera tylko zło obrazowane przez kolor czarny, a po prawej dobro obrazowane przez harmonię form („formosa”). Chodzi o ten sam podmiot, który mówi w pierwszej osobie, deklarując, że owszem jest czarny, ale jego formy, czyli sposoby wyrażania się, są uporządkowane i harmonijne. Wprowadzony radykalny dwupodział doprowadził do rozbicia w wizji Kościoła – jego zasadą jest przekonanie, że z lewej strony Kościoła znajdują się więc wszystkie niesprawiedliwości i grzechy, a z prawej strony znajduje się światło i łaska. Konkluzją tej wizji stało się przeciwstawienie między tym, co widzialne i tym, co niewidzialne w Kościele. Augustyn, zakorzeniony w nauczaniu św. Pawła, nie zgodził się z tą wizją, wielokrotnie interweniując w obronie głębokiej jedności i jedyności ciała Chrystusa, którym jest Kościół. Dostrzegając rozmaite niebezpieczeństwa, które wynikają z takiego stawiania sprawy. Nie zgodził się więc na rygorystyczne wyodrębnienie w Kościele grupy dobrych i świętych, uznając ich za prawdziwy Kościół, który może rozpoznać tylko oko Boże. Opowiedział się za jednym Kościołem, w którym nikt w czasie przed sądem ostatecznym, gdy Bóg oddzieli dobrych od złych, z jednej strony postawi świętych, a z drugiej grzeszników, nie będzie mógł o tym podziale decydować.

W jedności i jedyności ciała Kościoła – jak wielokrotnie podkreślał św. Augustyn w swoich kazaniach – święci są obecni w nim z pełnej racji i nie tylko w jakim określonym okresie czasu. Jest on ciałem „inkluzywnym”, to znaczy jest ono dogłębnie nastawione na przyjmowanie – należą do niego wszyscy święci, począwszy od „sprawiedliwego Abla” aż do ostatniego z odkupionych. Zostają oni wszyscy zjednoczeni w Chrystusie: „Wszyscy, którzy przez Chrystusa zostali usprawiedliwieni i są święci – nie przez siebie, ale przez Niego”³. W konsekwencji, gdy Augustyn mówi o Chrystusie i o Kościele, Jego Ciele, zawsze mówi o tym samym podmiocie, tak że ten sam podmiot jest zawsze punktem odniesienia dla tego, co dzieje się w ciele. Ten sam jest podmiot modlitwy, udzielania łaski, celebracji sakramentów, codziennego rozprzestrzeniania się odkupienia⁴.

Chrystus stanowi więc dla św. Augustyna pierwszy punkt odniesienia w spojrzeniu na Kościół?

Zawsze tylko Chrystus jest źródłem usprawiedliwienia, On, działający w każdym członku swego ciała i w jego całości, we wszystkim będąc Orantem, Kapłanem, Ofiarą, Darem ofiarnym. On jest we wszystkich i w każdym, ponieważ jest wszystkimi i każdym. Mówi więc Augustyn do wiernych: „Czy wiecie, że Chrystus jest naszą Głową, której jesteśmy członkami? Nie tylko my, ale także wszyscy którzy byli przed nami? Wszyscy sprawiedliwi, którzy żyli od początku czasu, mają Chrystusa za Głowę. Uwierzyli, że miał przyjść, tak jak my wierzymy, że rzeczywiście przyszedł. Oni i my zostaliśmy zbawieni przez tę samą wiarę”⁵. Doktor z Hippony mówi o rzeczach bardzo wyjątkowych, ale wie, że jego mówienie nie przystaje do rzeczywistości. Jego wysiłek jest uzasadniony, ale ma do powiedzenia coś jeszcze. Najważniejsze w jego wypowiedziach jest podkreślenie kondycji chrześcijanina, a mianowicie tego, że jest upodobniony do Chrystusa. Chrześcijanin nie jest już prostym stworzeniem. Odkąd zostaliśmy ochrzczeni w Chrystusie i przyoblekliśmy się w Niego, nie ma już żyda ani greka, niewolnika ani wolnego, mężczyzny ani kobiety, gdyż „wszyscy jesteście jedno w Chrystusie” (Ga 3, 27-28). W wieczerniku Jezus prosił Ojca: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie” (J 17, 21). Chrystus jest zarazem racją, przyczyną sprawczą i rzeczywistością nowego życia. On jest w każdym z nas jako nasza najgłębsza prawda, nasza sprawiedliwość, nasza świętość. My jesteśmy w Nim i Jego nieskończone bogactwo łaski i życia dokonuje przemienienia naszej

³ Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 149, 3: PL 37, 1950: *Omnes qui per Christum iustificati et iusti, non in se, sed in Illo*; por. także *De baptismo contra Donatum* 6, 3, 5: PL 43, 199.

⁴ Por. Augustyn, *Contra litteris Petilianus* 3, 49, 59: PL 43, 379: *Ecce quia Christus sanctificat: ecce quia Christus etiam ipso lavacro aquae in verbo, ubi ministri corporaliter videntur operari, ipse mundat*. Por także *In Ioannis Evangelium tractatus* 6, 1, 7: PL 35, 1428 (tekst ten cytuję II Sobór Watykański w konstytucji *Sacrosanctum Concilium*, 5); *Contra epistulam Parmeniani* 2, 15, 34; *Contra Cresconium* 4, 20.

⁵ Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 36, 4: PL 36, 385.

nędzy: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Św. Augustyn wyjaśnia zachęcająco: „Radujmy się zatem i dziękujmy Bogu, że zostaliśmy uczynieni już nie tylko chrześcijanami, ale Chrystusem. [...] Wzbudźcie w sobie zdumienie i radość – staliście się Chrystusem. Jeśli więc On jest Głową a my członkami, to wszystkim jest On i my. [...] Pełnia Chrystusa polega więc na tym, aby być Głową i członkami. Czym jest Głowa i członki, jeśli nie Chrystusem i Kościołem?”⁶.

Jest więc jasne, że podzielenie Kościoła na dwie części, by po lewej stronie postawić tych, którzy są naznaczeni grzechem, a po prawej sprawiedliwych, żyjących w Chrystusie, byłoby „zranieniem” (*vulnus*) „oblubienicy Chrystusa”. Każdy ochrzczony, dobry lub zły, jest członkiem Chrystusa, chociaż nie każdy jest na tym samym poziomie świętości i łaski. Wszyscy jednak są członkami i dla wszystkich, bez najmniejszego wyjątku, Kościół prosi „odpuść nam nasze winy”⁷.

Czyli grzech nie narusza wewnętrznej jedności Kościoła?

Św. Augustyn wnikliwie wyjaśnia: „Nie jest niczym zuchwałym stwierdzenie, że kto jest w domu Bożym, jest także tym samym domem Bożym, zbudowanym na skale, uznanym za jedyną gołębicę, za uroczą oblubienicę bez skazy i bez zmarszczki, za ogród zamknięty, za źródło dobrze opieczętowane, za źródło wody żywej, za raj napełniony owocami. Temu domowi zostaje powiedziane: «Znoście się nawzajem z miłości, zachowujcie jedność w więzi pokoju»; «wy jesteście świętą świątynią Bożą». Tym ona jest w dobrych wiernych; [...] o innych jest powiedziane, że są w domu nie stanowiąc części jego społeczności, która w pokoju wydaje owoce sprawiedliwości. Są one podobne do słomy, która jest razem ze zbożem. Nie można zaprzeczyć, że także oni są w domu, o czym przypomina sam Apostoł, gdy mówi: «W wielkim domu znajdują się nie tylko złote i srebrne naczynia, lecz także drewniane i gliniane; jedne do użytku zaszczytnego, a drugie do niezaszczytnego»⁸. Tekst jest jasny, chociaż w innych miejscach Augustyn zdołał jeszcze go rozjaśnić.

Znajdujemy więc u Augustyna także takie wyjaśnienie: „Myśli się o pewnym zamieszaniu, gdy wszyscy, niezależnie czy żyją dobrze, czy też źle, są nazywani chrześcijanami”. Wynika to z faktu, że „wszyscy są naznaczeni takim samym charakterem, wszyscy zostali obmyci przez ten sam chrzest, wszyscy wypowiadają tę samą modlitwę, której nauczył nas Pan, wszyscy uczestniczą w celebracji tych samych tajemnic”⁹. Nie wszyscy jednak wydają takie same owoce. Jedni zacieśniają więzy przynależności do Chrystusa, a inni je wynaturzają i zrywają. Mówi św. Augustyn: „Wielu przyjmuje sakrament Jego ciała, ale nie wszyscy ci, którzy je przyjmują zajmą u Niego miejsce obiecane członkom Jego ciała. Prawie wszyscy uznają sakrament Jego ciała; wszyscy razem karmią się na Jego pastwiskach”, ale jedni dla życia wiecznego, a inni dla wiecznego ognia. Dlatego „nie możemy uważać za nieprzyjaciół tylko tych, którzy są nam otwarcie przeciwni, ponieważ o wiele gorszymi nieprzyjaciółmi są ci, którzy wydają się należeć do Ciała Chrystusa, a tymczasem są poza nim”¹⁰. Zachodzi więc różnica między tym, kto jest we wspólnym domu, gdyż Chrystus, żyjący w nim, uczynił go narzędziem jedności i komunii, a tym, kto, owszem, żyje w nim, „mimo że jest poza nim z powodu różnicy obyczaju”¹¹.

Czy nie kryje się w tym jakaś sprzeczność?

Można być zaskoczonym stanowiskiem św. Augustyna. Zaangażowany w polemikę, wydaje się on niekiedy zaprzeczać temu, czego wcześniej zdecydowanie bronił. „Wyklucza” wielokrotnie dekla-

⁶ Augustyn, *In Ioannis Evangelium tractatus* 21, 8: PL 35, 25.

⁷ Augustyn, *De haeresibus* 88: PL 42, 48.

⁸ Augustyn, *De baptismo contra Donatistas* 7, 51, 99: PL 43, 241.

⁹ Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 30, 3: PL 36, 249.

¹⁰ Augustyn, *Sermo* 354, 2, 3: PL 39, 1563.

¹¹ Augustyn, *De baptismo contra Donatistas* 7, 52, 100: PL 43, 242.

rowaną i uznawaną przynależność grzeszników do Kościoła Chrystusowego. W tych przypadkach nie mówi ogólnie o grzesznikach, ale o heretykach, a przede wszystkim o schizmatykach, założycielach anty-Kościoła i z tej racji sytuujących się poza Kościołem Chrystusa. Jego teksty należy jednak czytać w dobrym świetle, w którym ukazuje się wielka prawda przynależności wszystkich ochrzczonych do Chrystusa. Przynależność ludzi niegodnych i zdrajców, nie kwestionowana przez Augustyna, jest jednak pozbawiona zbawiennych owoców. Jest to obecność suchych gałęzi, ale zawsze jest to obecność w ramach jednego Kościoła. Wystarczy jeden akt miłości, aby mogli i oni wrócić do pełni życia. Jest to możliwe dzięki Chrystusowi, który od jedności z sobą nigdy nikogo nie wyklucza.

Pytanie: Dlaczego grzesznicy nie są poza Kościołem, nawet jeśli są jego martwymi członkami?